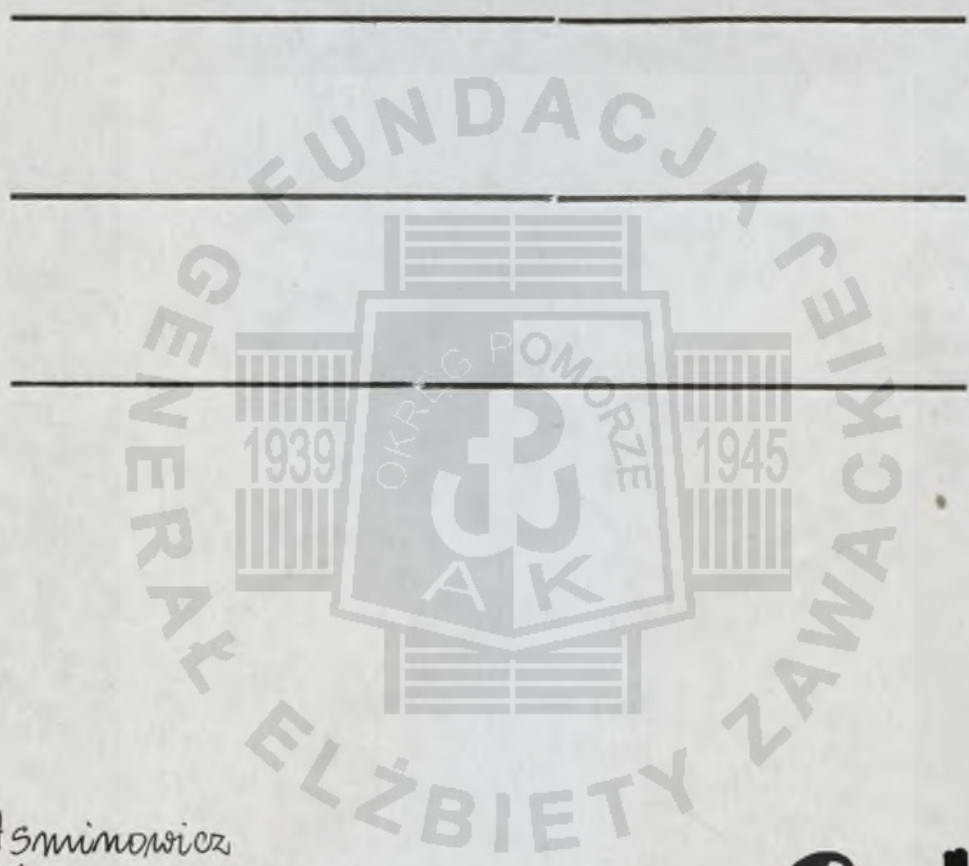


Wpisał: VI 198 H. Marciniak

5 103 88



córnko:
Elżbieta Asminowicz

81-352 Gdynia

Gdynia

wyw. ekst. Zw. J

Lest Joanna Jadwiga
zam. Czupryńska
ps. "Hanna"

K-124/124

Pan

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI

Łost Joanna Jedlińska
T. X: 124/124 Pom.
Gdynia Ł J

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja własna

k. 6 s. 1-6

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora

k. 1 s. 1

II. Materiały uzupełniające relację

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

III/1 – dot. rodziny relatora

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945)

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – Inne

IV. Korespondencja

V. Wypisy ze źródeł (tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”)

k. 10

VI. Fotografia brak

I/1) Relecie - Joanny Jadwigi Łost:

- własne relecie (bez podpisu i daty,
mps) z sierpnia 1967 k. 6 - str. 16
przekazane do Arch. E. Zawackiej



Hanna

Joanna Jadwiga Lost
obecnie Czupryńska
ur. w Gdyni w 1916r.
zam. w Gdyni

Miałam 4 lata gdy umarła moja matka. Ojciec ożenił się poraz drugi, ale i druga żona szybko umarła (w 33 roku). Ponieważ rodzina była duża z I-go małżeństwa ojca były 3 córki, ukończyłam w 38 roku szkołę podstawową i dalej nie kształciłam się. W 38 roku pracowałam w t.zw. "Bon marché" w Gdyni przy ul. Świętojańskiej, czyli w takim domu towarowym, w którym wszystko można było dostać. Mieszkałam u ojca przy ul. Słowackiego 50 i tam mnie zastała wojna w 39 roku. Nigdzie nie uciekałam. Po zakończeniu działań wojennych pracowałam nadal jako ekspedientka. Jesienią 41 roku spotkałam na ulicy Brunona Niedensa-Nierzwickiego ok. 50 lat. Znałam go z domu moich rodziców, bywał u nas z żoną Anielą (z domu była ona Abraham - bratanica wielkiego Abrahama). Nie wiedziałam wówczas jeszcze o tym, że jest on "Reichsdeutsch", że celowo przybrał nazwisko "Niedens" i nie przyznaje się do swego brata, który nazywał się jak zawsze Krzysztof Nierzwicki. Spotkawszy mnie Niedens powiedział, że ma do mnie pewną sprawę i że któregoś dnia wpadnie do naszego domu. Przyszedł pewnego wieczoru, rozmawiał ze mną w cztery oczy i zaproponował mi.. pracę w Marynarce Wojennej w Gdyni, na Oksywiu, czyli w Kriegsmarine - Kommandantur, w charakterze telefonistki. Niedens pracował właśnie w tej Kommandantur na bardzo wysokim stanowisku. Zgodziłam się przyjmując tę pracę, choć nigdy nie byłam telefonistką. Wydawała mi się ta propozycja dość dziwna, ale atrakcyjna, człowiek, gdy jest młody, ma zawsze chęć do przeżywania czegoś nowego, do przygód, które zresztą mgliście przeczuwałam. Znałam w tym czasie język niemiecki, ale raczej dość słabo. W 41 roku,

chyba w październiku - zaczęłam więc pracować w Kriegsmarine - Kommandantur w Gdyni - ogółem pół roku tam pracowałam. Przed objęciem pracy musiałam składać przysięgę, że zachowam w tajemnicy to, co będę widziała, a przede wszystkim słyszała - docho-
wam tajemnicy wojskowej. Było to zabawne, bo przy składaniu tej przysięgi był obecny Niedens, jako wysoki szef - niem., wisiał portret Hitlera i t.p. Równocześnie Niedens załatwił mi t.zw.

III grupę - Polka nie mogłaby bowiem pracować na tym stanowisku. Nigdzie nie chodziłam, do żadnego urzędu, sam Niedens to załat-
wiał, powiedział bowiem, że tak musi być. Wydawało mi się to bar-
dzo niewyraźne, nie wiedziałam co o tym sądzić. Niedens był jed-
nak kategoryczny.- Gdy zaczęłam pracę, powiedział do mnie :
pani pracuje dla nas (domysliłam się, że to "dla nas" znaczy po-
 prostu : "dla Polski", przeciw Niemcom i to mi wystarczyło).
Niedens powiedział jeszcze: trzeba milczeć, bo inaczej za to
czeka kula w łeb. Nikomu nie mówić. Działo się to u mnie w domu,
gdy nikogo nie było. W pracy nigdy nie widywałam Niedensa - nie
znaliśmy się.

Zaczęłam pracę jako telefonistka - miałam na uszach słuchawki,
przed sobą 2 przełączniki i odtąd łączyłam rozmowy i .. podsłu-
chiwałam je. Było 500 abonentów z centrali, wszystkie te numery
znałam na pamięć. Wogóle miałam wówczas bardzo dobrą pamięć,
wszystkie numery, wszystkie rozmowy zapamiętywałam dobrze bez
notowania. Żadnych notatek nie prowadziłam. Słyszałam rozmowy
i notowałam w pamięci np. o ruchu w porcie wojennym, jakie stat-
ki, a przede wszystkim okręty weszły lub wyszły w morze. O tym
ruchu w porcie łatwo było się dowiedzieć, łączyłam np.12 kom-
panii z Komendanturą. Po 22 latach trudno mi bardzo odtworzyć
to, co słyszałam - na skutek przeżyć w obozie koncentracyjnym

bardzo straciłam pamięć, wiele spraw zatarło się prawie całkowicie. Pamiętam jednak, że podsłuchiłam rozmowę na temat okrętu "Bismarck" - był on w Gdyni - zdaje się na redzie stał - pamiętam też jeden z okrętów podwodnych - U Boat X 2 . To podsłuchiwanie kosztowało mnie bardzo dużo nerwów - przy mnie jako nadzór siedział Niemiec - bosman. Znacznie później, na przesłuchaniach przed gestapo, on też był jednym z świadków - przeciwko mnie. Słyszałam jedną z moich rozmów z Niedensem, na temat mojego urlopu, który mi Niedens zbył szybko, a więc nieprawnie, przyznał. O każdej podsłuchanej rozmowie meldowałam potem Andrzejowi Eljasiewiczowi i Krzysztofowi Mierzwickiemu, z którymi stale się kontaktowałam, u mnie w domu. Przychodzili do mnie 2 razy w miesiącu, czasem częściej. Znałam też Stefana Hensla i Strzeleckiego - obaj byli u mnie parokrotnie. - Oprócz przekazywania treści podsłuchanych rozmów - spełniałam jeszcze jedną funkcję: byłam skrzynką na listy i punktem usługowym. Przychodziły do mnie listy z Berlina, Wiednia i ze Śląska . Tam aż docierali członkowie tajnej organizacji, do której i ja należałam. Czasem były 3 listy w miesiącu, czasem mniej. Listy te doreczalam Eljasiewiczowi i Mierzwickiemu, a oni w mojej obecności otwierali - były to szyfrowane wiadomości, brzmiały jak listy miłosne od kobiet. Czasem też - ale rzadko, przychodził do mnie wieczorem Niedens. Rodzina moja, nawet ojciec , nie o tej mojej pracy nie wiedzieli, nikogo absolutnie w nią nie wtajemniczałam. Raz był u mnie Antoni Fischer z Bydgoszczy - również i on należał do organizacji. Na nieszczęście, razem ze mną mieszkała starsza już kobieta, którą przysgarnęłam z t.zw. dobrego serca. Nie wiedziałam, że kontaktowała się ona z jednym Ukraińcem i wraz z nim trudniła się szmuglem.

Szwajtko

Gdy pewnego dnia szmuglowała biżuterię, złapała ich policja niem. Zamknięto ich i wtedy prawdopodobnie, by siebie ratować i przyskużyć się Niemcom, powiedzieli o mnie, że jestem podejrzanym typem, różni mężczyźni do mnie przychodzą itp. Ona też domyślała się nieraz - sądząc po zdjęciu, które zobaczyła raz u Niedensa, w mieszkaniu, że Nierzwicki to jest rodzony brat Niedensa. Po aresztowaniu bowiem kontrontowano mnie z tą kobietą. Udawała zdziwienie, że niby dlaczego mnie zamknięto. Nie wiem, czy sypnęła mnie z premedytacją. Nie wiem też, czy tylko ona była bezpośrednią przyczyną wsypy - chyba raczej nie. Mniej więcej miesiąc przed moim aresztowaniem dowiedziałam się od Eljasiewicza, że organizacja, do której należymy - nazywa się "Związek Jaszczurczy."

W kwietniu 42 roku Niedens przysłał mi 2 tygodnie urlopu - urlop ten nie należał mi się jeszcze w zasadzie, po pół roku pracy miałam prawo do 1 tygodnia. Chodziło jednak o to, że miałam pojechać do Warszawy. Pojechałam chyba 5 czy 6-go kwietnia. Niedens dał mi 1 list, oprócz tego wzięłam 2 listy, które przyszły do mnie do domu - jeden był z Wiednia, drugi z Berlina - razem 3 listy. Zaszyłam je w kołnierz lisa, którego nosiłam przy płaszczu. Akurat była kontrola policyjna w Kutnie. Kazali nam wysiadać - wysiadłam, a w przedziale zostawiłam mojego lisa. Bałam się, że po powrocie już go nie zastanę. Był na szczęście. Do Warszawy dojechałam bez niespodzianek. Spotkałam się tam z moją siostrą Różą, która mieszkała stale w Warszawie po wysiedleniu wraz z mężem. Zgodnie z umową miałam się spotkać w kawiarni z Eljasiewiczem i Krzysztofem Nierzwickim. Oni obaj stale dokądś jeździli, wiem nawet, że Eljasiewicz jeździł raz do Wiednia.

Spotkaliśmy się więc w kawiarni - nie pamiętam w której, i tam w toalecie przekazałam im te 3 przewiezione listy. Potem poszliśmy razem do drugiej kawiarni. Wtedy obaj mężczyźni namawiali mnie, bym pojechała z nimi eskortować jakiś pociąg. Powiedzieli, że mają dla mnie mundur kolejowy niemiecki, itp. Prosiłam jednak, by mnie od tego uwolnili - chciałam bowiem zobaczyć się z drugą siostrą, która mieszkała pod Warszawą. Jeszcze jeden - ostatni raz, widziałam się z Eljasiewiczem w kawiarni warszawskiej. Wtedy już jacyś mężczyźni mnie śledzili, zaczepiali - proponując wspólne wyjście, że niby tak się im podobam, że mam zostawić mojego towarzysza. Jak się później okazało, byłam wtedy śledzona. Gestapo wiedziało bowiem o tym, że spotykałam się z Eljasiewiczem po kawiarniach. 20 kwietnia 1942 roku, wczesnie rano, przyszło 3 gestapowców do mieszkania mojej siostry róży Księżopolskiej w Warszawie, by mnie aresztować. Miałam właśnie pod poduszką tajne gazetki polskie - na szczęście nie znaleźli ich podczas rewizji. Gestapowcy byli niemal eleganccy - trzeba pamiętać, że miałam III grupę - byłam niby Niemką. Zawieźli mnie na Pawiak, gdzie w izolatce przebywałam 14 dni, przeżyłam 11 ciężkich przesłuchań. W tej izolatceomal nie załamalam się całkowicie, straciłam rachubę czasu, byłam zdeprymowana. Na przesłuchaniach pytali mnie przede wszystkim o Andrzeja Eljasiewicza, Krzysztofa Nierzwickiego - jego brata Niedensa - Nierzwickiego i o Stefana Hensla też. Oskarżali mnie o to, że ja zdradziłam tajemnice wojskowe - siedząc w centrali telefonicznej. Jakiś czas aresztowany był i mój ojciec (dostał potem zawału serca na skutek tych przeżyć) jak i mój przyrodni brat - wypuszczono ich później, bo oni rzeczy

wście nic o mnie nie wiedzieli. Podczas "przesłuchów" uparcie twierdziłam, że nikogo nie znam, że nic nie wiem. Po 14 dniach zawieźli mnie do Berlina, na Alexanderplatz. Tam w Berlinie poraz ostatni widziałam Niedensa - konfrontowano mnie z nim. Zwiesił głowę, udawał niemądrego, nie przyznał się, że mnie zna. Później konfrontowano mnie również z tą starszą kobietą, która mieszkała w Gdyni wraz ze mną. Udawała wówczas zdziwioną, ale nie ufałam jej. Nikt mnie nie sypnął z organizacji, gestapo niewiele chyba wiedziało o mnie, bo nie stanęłam wraz z Henslem i Niedensem i całą grupą przed sądem wojskowym w Berlinie. Komisarz, który mnie badał, powiedział do mnie: "sie sind ein raffiniertes Spion. A na koniec te słowa, które uważałem za największą obrazę (miałam przecież III grupę): du, polnisches Schwein", powinnaś dostać kulę w łeb." - Nie dostałam kuli, bo milczałam i milczeli inni, którzy najwięcej o mnie wiedzieli. Od gestapowców, którzy mnie przesłuchiwali, wiem, że wówczas aresztowania ogarnęły ogromną rzeszę ludzi z tej organizacji - 1200 osób dosłownie, jak mi powiedzieli: tausendzweihundert Personen. Siedziała wraz ze mną w celi w Berlinie niejaka Neumann, Polka z Wiednia - mąż jej był Niemcem. Zgadałyśmy się, że i ona była w tej samej organizacji, do niej jeździł Andrzej Eljaszewicz. Po krótkim pobycie w Arbeitslager pod Berlinem, 11 listopada 1942 roku wywieziono mnie do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, gdzie przebywałam aż do wyzwolenia. Tu było znacznie gorzej nawet niż na gestapo w Berlinie. -

Obecnie jestem nietęgiego zdrowia, zniszczona przejęciami, nie pracuję zawodowo. Mam dwoje dzieci, 11 letniego syna i 18-letnią córkę, mieszkam w Gdyni. Mąż mój stara się jak może ułatwić mi życie, rozumie mnie dobrze, sam był więźniem 5 obozów koncentracyjnych. Sierpień 1967r.

(J. Last)² / 21

I/3. Dokumenty dotyczące reletora: J. J. Lost:

1. Inf. o Irene (popr. Joannie Gadwidze)

Lost - Czupryński wyskane ool

Helena Strzelecka, Ar. Ist., Delaje, t. XXII,

s. 204, kserokop.

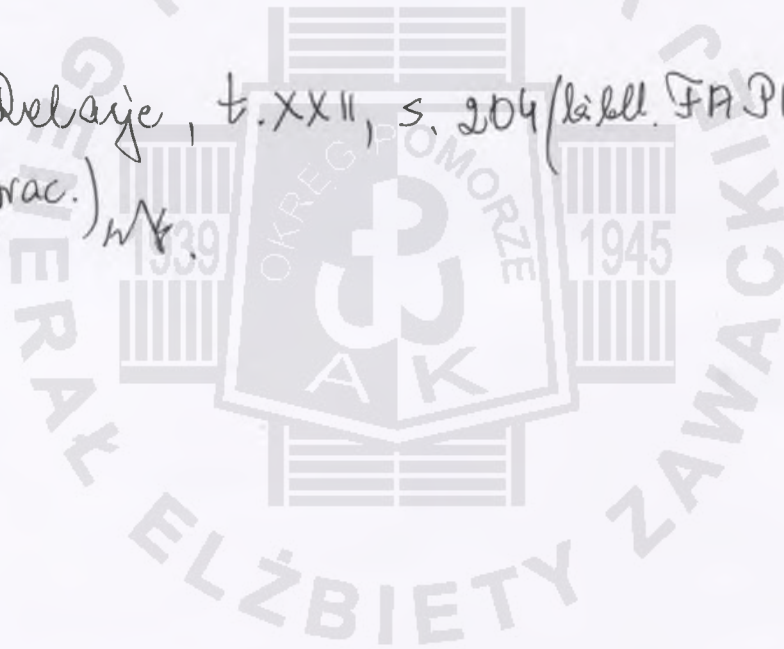
le. 1 s. 1



Informacje o Irenej Lost-Czupryńskiej
/uzyskane od H.Strzeleckiej/.

I.Lostówna jako telefonistka w Kriegsmarinearsenal na Oksywiu. Do organizacji wciągnął ją "Nidens"-Nierzwicki. Miał on grupę narodowościową. Wiosną 1941r zaprzysiął I.Lost. Nie miała żadnego pseudonimu. Kontakt utrzymywała z A.Eliaszewiczem, Nierzwickim i S.Strzeleckim. Ze Strzeleckim spotykała się w Wielkiej Wsi/obecnie Władysławowo/. Chodziło o to, aby nie zwracać na siebie uwagi. I.Lost jeździła też do Warszawy-do rodziny. Tam widywała się z Eliaszewiczem i Nierzwickim oraz innymi osobami, lecz ani pseudonimów, ani nazwisk nie pamięta. Nic też nie może powiedzieć o Sauerze i Kałku. Podczas okupacji mieszkała w Gdyni przy ulicy Abrahama.

AMSt. Delaje, t. XXII, s. 204 (bibl. FAPAK,
dział oprac.) w/f.



Gdynia
adres cuki
Elżbieta Asminowa
81-352 Gdynia



Zam. Czupryńska

ps. Joanna

Zm. 23.04.1983

Hanna

Gdynia

+

Lost Joanna - Jadwiga



T: K: 124 / 124 30m.

Gdynia

Post Joanna Jadwiga

↓
Karty informacyjne

k. 10

124/P

Ign. Ehad
Golyma

obesnie' Cespryiska

rod. ~~lost~~ Joanna Jadwiga

rod. Bielecki

rod. nel Strolecki H
Stani na Strolecki widyvat ny 2 kostavne
w Wroclawiu w l. 1941, takze Elianora

K 270

Monika telefon Marm Waj, Ravensbrück

Wym 1

2 124 Pom

3 AK - Wyszki
gdynia 2

4 Lost Joanna Jadruga 5 Lost
Cempniska zambona

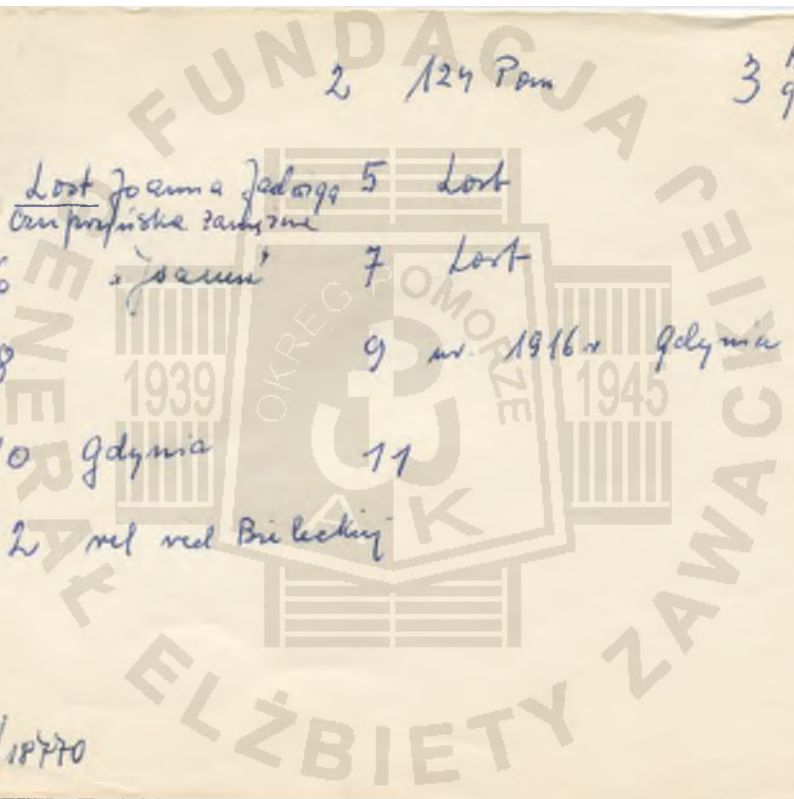
6 Jozani 7 Lost

8 9 wr. 1916 r. Gdynia

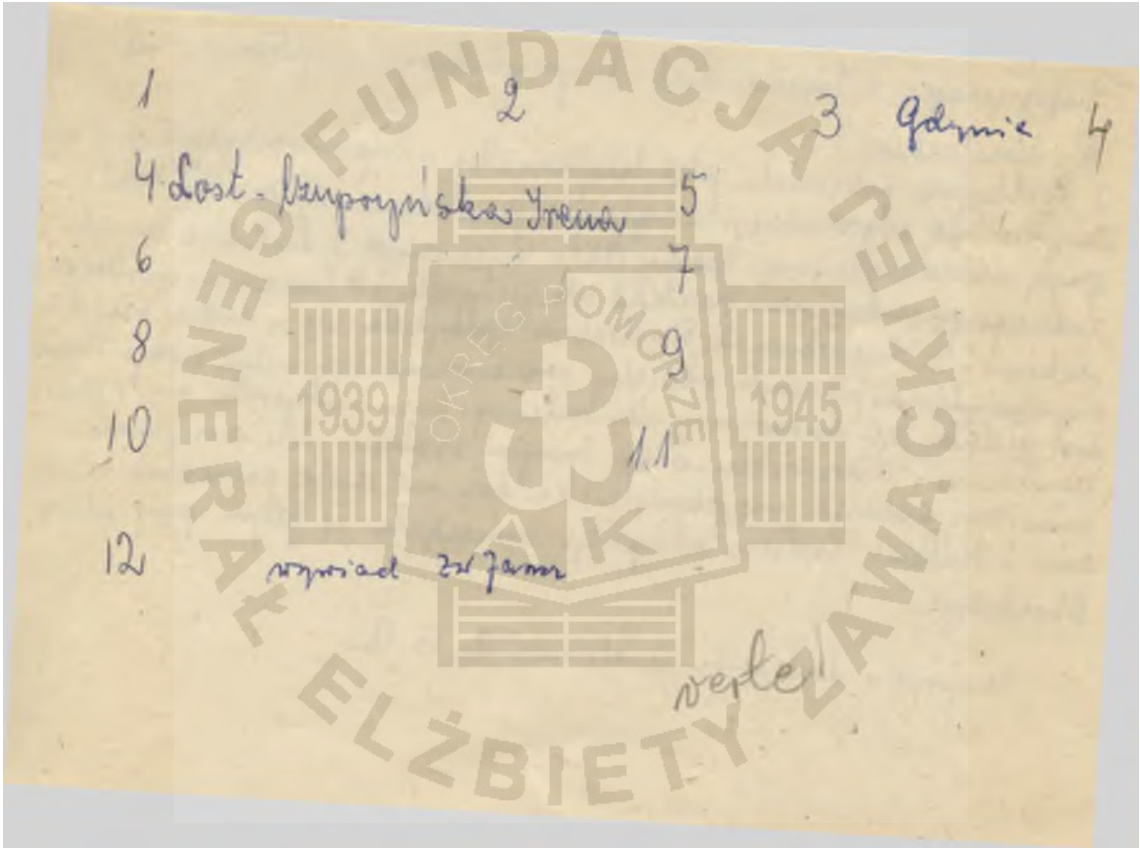
10 Gdynia 11

12 mel. red. Brilickij

K 270/18770



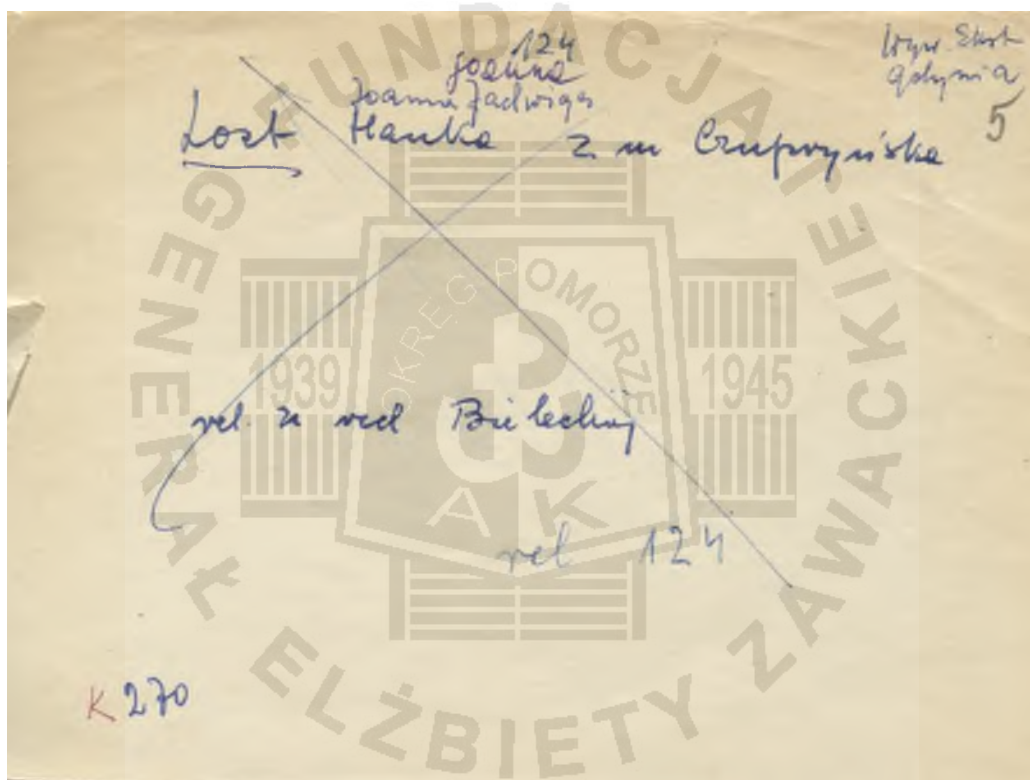
3
Lest Joanne ^{m. Hauke} Zamyślenie Cenyryńska
zł. list Sprawy do 8 12 87
w czasie okupacji pracowała w polu
w Festungskommandantur jako telefonistka
oddawała dwie listy dla wyjazdu na
Zurawia
wstąpiła do ZPOW i Klubu Różnorodności

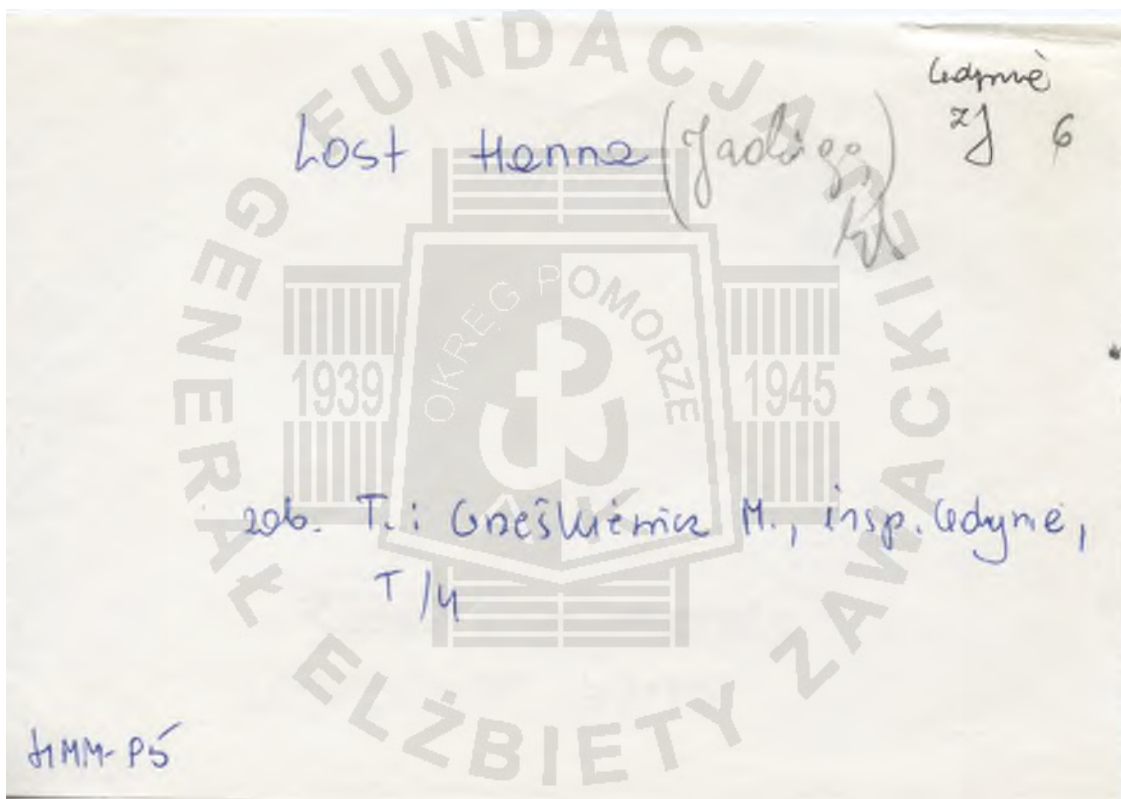


Informacja o Treści list - korespondencji (wypisane od
H. Stroleckiej)

J. Lostonow podawała jako telefonistka w kłopotliwym czasie na
okazyjnie. Do organizacji należał jej "Nikola - Nierowicki. Miał on
grupy narodowosocjalistyczne. Wiosną 1941 r. zaprzyjaźnił J. Lostonow. Nie miała
żadnego pseudonimu. Kontakt utrzymywała z A. Kłosańskim, Nierowickim i S. Stroleckim. Ze Stroleckim spotykała się w Kulińskiej Hali (obecnie
nie Kłosański). Prosiła o to, aby nie zwracać na siebie uwagi. Treść list
dotyczyła jej do harmonii - do rodziny. Tam widywała się z Kłosańskim i Nierowickim oraz innymi osobami, lecz o nich przemilczyła, ani nazwiska nie pamięta. Nie też nie może powiedzieć o Sowi-
erze i Halku. Podkreśla skupiając mieszkała w domu przy ulicy
Abrahama.

Przepraszam dostawie ze strony dr. B. Ch.



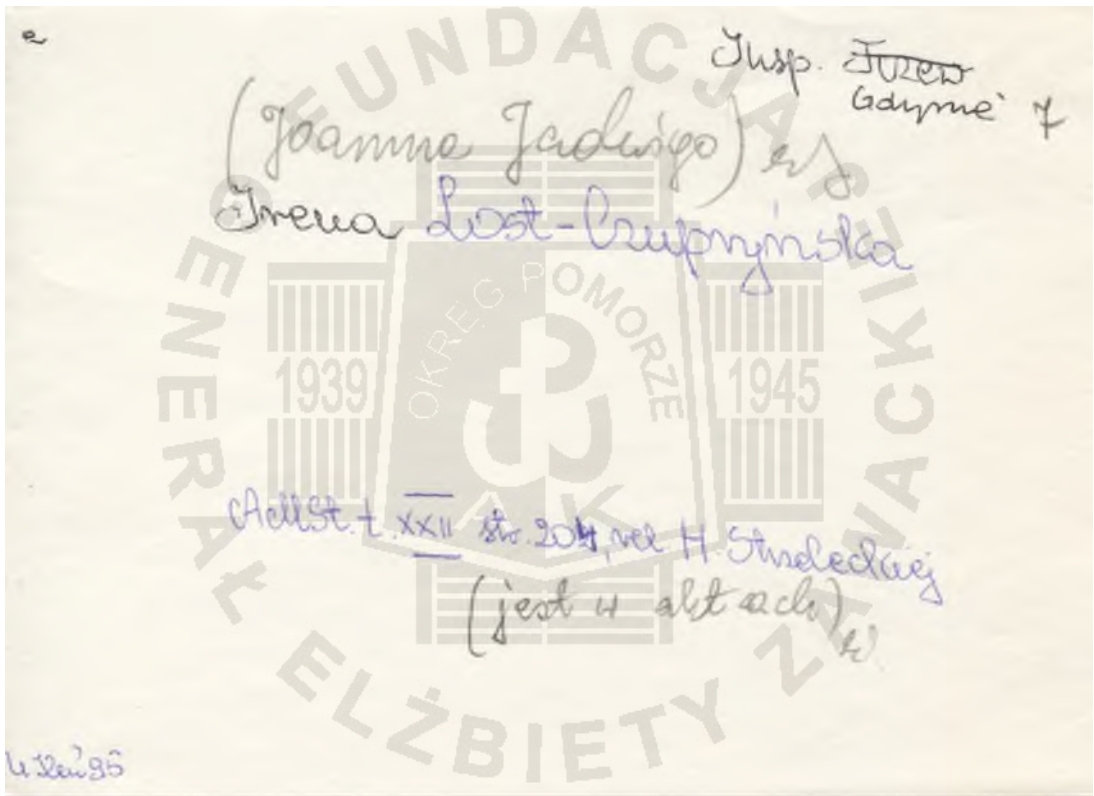


kost Hanna (jadłoga)

Lipnie 21 6

sob. T.: Gneśkiewicz M., insp. Gdymie,
T/4

HMM-PS



Łośt Henne,
zau. Czaprynicko

8

Zmarła 23. 04. 1983 r., podrobnego Gdynie-
Hitowino
adres córki: Elżbieta Osminowicz
81-352 Gdynia ul. Abrahama 9/5

Int. Jarminy Heleny Osminowicz, list
Ld2 2066/A/97 także Filia Gdynisk
Korespondencje

JMM-PT

gdy mia 10

9

dość Joanna

k-124/124 Pom

Informacje dotyczące ulogowania członków organizacji,
a także pracy Tamniuki. Wiadomości o pracy wyjątkowej.

Zob. Muszkiewicz "Uchycić kobiet..." str 69,73

praca magisterska, biblioteka FAPAK
30. VIII. 2005 ak

a

10

LOST IRENA

Gdynia ZJ
wywiad

Członkini gdyńskiej siatki wywiadowczej ZJ obejmującej wywiad wojskowy i przemysłowy na terenie portu i stoczni w Gdyni. Kierownikiem siatki był Stefan Hensel od jesieni 1941r. Aktywnymi współpracownikami S.Hensla byli: Helena, Czesława i Bernard Henslowie, Halina i Stanisław Strzeleccy, Halina Barczak (Neumann), Krzysztof Nierzwicki, Brunon Niedens-Nierzwicki (brat Krzysztofa), Irena Piotrowska, Irena Lost, Franciszek Gburek, Leon Szulz, Bronisława i Antoni Fischerowie z Bydgoszczy, Czesław Kałek, Antoni Czerwik, Edmund Czarowski, Jan Tomanek (uczeń Szkoły Morskiej), prof. muzyki Marian Sauer, Lucjan Jędrzejczak, Helena Maćkowiak i jej siostra Stefania Przybył mieszkające w Berlinie. Łącznikami między Gdynią i Warszawą byli: Zenon Narojek, E.Konieczny ("Maksio") i Halina Skarżyńska. Do Warszawy jeździli: S.Hensel, E.Eliaszewicz, E.Konieczny. Członkowie wywiadu ZJ zbierali informacje o produkcji stoczni, ruchu okrętów, przemyśle zbrojeniowym oraz o nastrojach ludności polskiej i niemieckiej. Rejestrowano też nazwiska funkcjonariuszy hitlerowskich. Grupa ta miała kontakt z wywiadem ZWZ zarówno w Gdyni, jak i w Warszawie z grupą K.Wickiego i A.Wiensa-Wis
miejscowość (AK)

B.Chrzanowski, Działalność ZJ-NSZ, [w:] Walka podziemna..., s. 252-253.

MGr '94

Lost Joanna

